

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska”
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich.
Pocztowe konto oszczędnościowe Nr. 5124 urzędu pocztowego
w Gdańsku.
Adres „Gazeta Gdańska” Dąbki, Postfach 186.

... a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 2,55 mk., z odnośnikiem
do domu przez listowego 2,97 mk., w Gdańsku 2,55 mk.,
z odnośnikiem do domu 2,97 mk. Ogłoszenia przyjmuje się
po 30 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza
półtytłowego.

Telefon 1634.

Redakcja i drukarnia: Grobla Północna (Vorstadter Graben) 49.

Telefon 1634.

Bis J. Chryzost.
Jurek Wajor, Karo a

Woch Deutsches Evangelium Jezus Chrystus!

Dziś wachód słońca 7:53 zachód 4:53
Dziś wachód księżyca 4:15 zachód 12:19

Pan Bóg — to sprawiedliwy sędzia! Więc drzyjcie winowajcy!

Z powiatu puckiego odebraliśmy trzy listy.
Pierwszy korespondent z parafii starzyńskiej u-
mowa bardzo nad tem, że przy niedzielnych wybo-
rach do Berlina oddano w Starzynie na socjalistę 132
głosów, które niemal wszystkie pochodzą od na-
szych ludzi. Starzyn zwolna się Niemczy, a duch
niemiecki prowadzi w szeregi socjalistów.

Drugi korespondent z Pucka skarży się, iż sio-
stra przełożona szarotek w Pucku namawiała tak-
że Polaków do brania udziału w wyborach niemiec-
kich i wiskała im kartki na niemieckich kandyda-
tów. Dalej wyraża korespondent swe zdziwienie,
że ka. Prob. Borna z Pucka, który podpisał był pe-
tycję hakatystów, żądającą, ażeby Prusy Zachodnie
pozostały przy Prusach, pozwolił się dać obrać na
członka polskiej Rady Ludowej. O tem piszemy
zresztą obszerniej już w poprzednim numerze.

Trzeci korespondent z Mechowy donosi nam, iż
w zeszłą niedzielę podczas nabożeństwa przyleciał
łotnik marynarz z Pucka, spuścił się z swym stat-
kiem napowietrznym zupełnie nad kościół i moto-
rem taki wrzask robił, iż parafianie ledwie mogli
kiedza na ambonie rozumieć. Pan Bóg ale tego nie-
godziwca widocznie skarał, albowiem w powrocie do
Pucka latawiec spadł i na kawałki się rozleciał, ma-
rynarz zaś wskutek odniesionych ran nazajutrz
umarł.

Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy, mówi
stare przysłowie polskie. Ale tutaj był nawet rych-
liwy, bo owego bezbożnika, który w nabożeństwie
przeszkadzał i kto wie, jakie miał zamiary, na miejscu
nieledwie ukarał śmiercią.

Jaka to przestępstwa dla innych, co złe czynią,
a więc i dla tych, co idą w szeregi socjalistów —
i tych, co ich germanizują, a tem samem w szeregi
socjalistów wpędzają, a także dla tych, co lud pol-
ski ogłupiają i nakłaniają do głosowania na centrow-
ców, oraz i tych, na ostatku, którzy płaszczy noszą na
oba ramionach, to jest należą do polskiej Rady lu-
dowej, a mimo to z centrowcami trzymają.

Pan Bóg — to sprawiedliwy sędzia!
Pamiętajcie o tem przedewszystkiem Wy
wzyscy, którzy do pouczenia ludu powołani jeste-
cie i stąd nie krzywdźcie ludu polskiego, bo inaczej
dotknie Was sprawiedliwy palec Boży!

Zawróćcie więc zawczasu z fałszywej drogi!

Hakatyzm w kościele katolickim.

Ze zdwojoną siłą zaczął dopuszczać szturm z am-
bony w niedzielę Ks. Dziekan Laffont w Żukowie,
bo negował swych parafian do sali wyborczej mó-
wiąc, że każdy, kto nie pójdzie do urny wyborczej,
ciężko grzeszy. Wywodził, że nie dostanie się do
nieba, kto nie pójdzie na wybory, bo niebo tylko
jest dla centrowców.

Pewnie Ks. Dziekan chciał powiedzieć, że Po-
lacy do nieba nie przyjdą, bo Pan Bóg zdaniem
jego nie rozumie po polsku!...

Albo nasz lud kaszubski nie da się wywieźć w
pole, bo jak wyszedłem z kościoła, to sobie ludzie
powiadali, że niema obawy, aby nie przyszli do nie-
ba, bo za starego Bismarcka, który założył koloni-
zację, kiedy już na ziemi wszystko rozkolonizował
— wtedy pośpieszył do piekła i tam je z wielkim
pośpiechem rozkolonizował, aby Polacy parceli nie
dostali.

Tylko dla zagorzałych centrowców jest jeszcze
kilka parcel do nabycia!...

Ks. Dziekan Laffont już od dawna uprawia po-
litykę hakatystyczną, bo na wszystkie zebrania lu-
torskie uczęszcza do Kartuz, i z pastorami się brata.

Na takim zebraniu omówił z pastorami i p. landra-
tem sprawy hakatystyczne przeciw Polakom. Ale
znalazło się kilku z naszych, i dali mu odprawę.

Potem miał zebranie dnia 7-go stycznia. Dobrał
sobie za kompana ks. Lemkego z Prągowia, ale dali
im też należytą odprawę i to taką, że ci sławetni
Księża dali drapak — a w dodatku nie drzwiami,
tylko przez okna!

Dalej ogłosił ks. Laffont w Orędowniku Kartuz-
kim zebranie „evangelisch-katholischer Christen”
(a więc ludzi nowej jakiejś wiary, nam dotąd za-
prawdę nieznaney) i podpisał jako zwołujący: Laf-
font i Müller.

Na tem zebraniu wystąpić miał oczywiście ja-
ko mówca Laffont i lic. pastor Lau z Przyjaźni. Ale
nie przybyli, bo ks. Laffont dostał febrę, a drugi
ograszki ze strachu.

W Żukowie ks. Laffont przyniósł do kościoła
odezwy i broszury, a położył je w kruchcie, czyli
przedsionku kościoła. Potem prawił z ambony, że
każdy miał sobie wziąć do domu i przeczytać, ja-
kich dobrodziejstw ludzie doznają od centrowców
i konserwatystów.

A w dniu wyborów ks. Dziekan Laffont pośpie-
szył ze swymi siostrami do urny wyborczej, aby do-
pełnić dzieła!

„Vaterland” był uratowany!

Ks. Laffont z wielkim zalem dowiedział się, że
jego głos tyle znaczył zaprawdę, co groch rzucony
o ścianę. Bo nasz lud nie da się zgłupić zagorza-
łym germanizatorom, gdyż jest oświecony przez pol-
skie gazety i przez wiele polskie, którymi się Po-
lacy gorliwie zajmują.

Jeden z parafian.

Od Redakcji: Słusznie! Bracia Rodacy Żuko-
wa i okolicy! Nie dać się ogłupiać centrowcom.
My dobrze wiemy, jacyemi „dobrodziejstwami” da-
rzyli nas centrowcy. A już co do konserwatystów,
to od ich dobroci każdy pies zdechnie, skoro tę „do-
broć” choć tylko powącha!

Każdy z nas wie, co ona warta i na samo jej
wspomnienie mimowolnie zawoła: Od dobroci kon-
serwatystów zachowaj nas Panie!

Ze też tego X. Laffont, choć Dziekan, a nie wiel-
Toć to wstyd dla każdego kapłana katolickiego bra-
tać się z lutrami, pastorami i wszelkimi konserwa-
tystami, bo to najgorsi wrogowie Kościoła naszego
katolickiego, a potem tak czy tak nic sobie z ta-
kiego kapłana nie robią, tylko się z niego natrzą-
sają, kiedy są sami między sobą — że im się zby-
tnio ciśnie!

Ale do tego już tłoczy zbyttnia ambicja. Wi-
docznie X. Dziekan koniecznie chce posłem zostać
— choćby u centrowców, albo nawet i konserwa-
tystów. Bo jak nam opowiadano z wiarogodnej stro-
ny X. Laffont swego czasu prosił się, ażeby go z pol-
skiej strony postawiono jako kandydata na posła!

W miejsce jego znalezione wówczas godniejsze-
go. Ale Dobrodziej poselstwa widocznie dotąd nie
zapomniał i walczy o nie, choćby miał się w tym
celu połączyć nie tylko z konserwatystami, ale na-
wet z samymi diabłami!

Szczegóły bezprawia w Chylonii.

Czytelnikom naszym wiadomo już o aresztowa-
niu X. Lesińskiego w Chylonii. Obecnie otrzymu-
jemy bliższe szczegóły, które brzmią następująco:

W piątek, dnia 3 bm., po południu, przybyło do
posiedziela Antoniego Jasińskiego 3 marynarzy
i żandarm. Pytali o p. Leona Jasińskiego. W mies-
kaniu jeden z marynarzy w sposób brutalny groząc
rewolwerem i powołując się na rzekomy sąd dora-
źny w powiecie wejherowskim, zawezwał p. Anto-
niego Jasińskiego, aby odpowiadał na stawiane mu
pytania. Gdy zarówno p. Antoni Jasiński, jako też
ojciec jego, p. Adam Jasiński, zażądali od maryna-
rza legitymacji, odpowiedział tenże, wskazując na
rewolwer: Milcz, albo cię zastrzelę. Staremu p. Ja-
sińskiemu przyłożono nawet w obecności całej ro-

dziny broń do piersi. Poczem marynarz przywołał
jeszcze trzech innych żołnierzy a ci wchodząc do
mieszkania i wskazując na broń, oświadczyli, że broń
stanowi ich legitymację. Pana Leona Jasińskiego
pytali się, czy jest sekretarzem Rady Ludowej i czy
przechowuje w domu broń. Otrzymawszy przeczą-
cą odpowiedź, opuścili mieszkanie. Stąd udali się
na urząd pocztowy i zażądali od zawiadowcy poczt-
ty wydalenia ze służby pocztowej córki p. Adama
Jasińskiego, p. Marii, zatrudnionej tamże od
przeszło roku. Powód wydalenia uzasadnili tem,
że p. Jasińska rzekomo zdradzała miała tajem-
nicę służbową. Zarzut to zupełnie bezpodstawny.

W piątek, 17 b. m. około godziny 3-ciej i pół
po południu marynarze z Pucka aresztowali emery-
towanego ks. Proboszcza Lesińskiego. Powód nie-
wiadomy. Tego samego dnia o godzinie 5-tej areszt-
owali bez okazania pismienego rozkazu i poda-
nia powodów p. Leona Jasińskiego, którego odsta-
wiono do domu miejscowego żandarma, a stąd samo-
chodem do Pucka. W tymże samym dniu przybyli
żołnierze ponownie na pocztę i zażądali od panny
Jasińskiej natychmiastowego opuszczenia służby. Na
skutek przedstawień zawiadowcy pocztu p. Hapkie-
go, że przecie sam nie może podjąć pracy, pozos-
tawiono p. Jasińską na urzędzie, lecz zabroniono
jej obsługiwać telefony. Niebawem jednak ponownie
zażądali od p. Hapkego aby p. Jasińską zwolnił, co
się też stało.

Rewizji za bronią dokonano także w innych do-
mach. Z nakazu zaś sołtysa porozlepiano plakaty
z nakazem urządzania zebrań polskich. Odbyc się
mogą jedynie za zezwoleniem landrata. Odnosny
wniosek wręczyć należy trzy dni przed majacem od-
być się zebraniem.

Wedle ostatnich twierdzeń ks. Lesińskiego
i Leona Jasińskiego aresztowano z tego powodu, iż
zbierali składki na tak zwany podatek narodowy.

„Es sind nur Schiessübungen“.

Od pewnego czasu słyszymy w mieście
strzelaninę na „Hagelsbergu” w Gdańsku. Cza-
sem tej pukaniny więcej, czasem mniej, niepokoi
ona ludność, która daje wyraz swemu oburzeniu
i obawie, że tam na „Hagelsbergu” coś majstrują,
że tam coś knują.

W kołach robotników niemieckich musiały te
obawy o knowania majsterków na „Hagelsber-
gu” przybrać już wielkie rozmiary a Gehl
przywódca socjalistów, członek „Vollzugsaus-
schussu” gdańskiego i świeży poseł socjalistycz-
ny do niemieckiej „Nationalversammlung” dał
wyraz publicznemu zaniepokojeniu, spowodowa-
nemu pukaniną na Hagelsbergu. Oto z okazji
demonstracji socjalistycznej na rynku siennym
zawołał Gehl do swych zwolenników: „Robot-
nicy, rewolucja jest w niebezpieczeństwie, reak-
cja święci orgie czyli dokazuje w najlepsze.”

Gehl widzi, co się na Hagelsbergu wyrabia,
widzi on, że hakatyści dokazują w najlepsze. Oj
dokazują oni na nas Polaków w całej prowincji,
ale przyjdzie kolej na innych, skoro na „Hagels-
bergu” wprawę w pukaninie nabiorą.

Gehl widzi, że swobody, które robotnicy nie-
mieccy przez rewolucję zyskali, są zagrożone od
hakaty, ale on tylko wołać umie. Zamiast jako
członek „Vollzugsausschussu” przeciw dokazy-
waniu reakcji i hakaty wystąpić, zamiast maj-
sterków z „Hagelsbergu” wykurzyć, to gazeta je-
go uspokaja zaniepokojonych zwolenników i pi-
sze: „Ach, toć to tylko ćwiczenia na tym Ha-
gelsbergu.”

Niech tam ćwiczą na tym Hagelsbergu, aż
wyjdą na majstrów, potem i innych oćwiczają.
„Es sind nur Schiessübungen.”

jest do sprzedania
Dogurska
Szopcy, ulica Moltkiego 9.